

# **Foki są szkodnikami, a dorsze przegonił z naszego Bałtyku gazociąg Nordstream? Obalamy mity powtarzane przez rybaków, posłów i urzędników**

Tomasz Ulanowski  
5 kwietnia 2018 | 16:00

**Rozmowa z prof. Janem Marcinem Węslawskim, biologiem morskim, dyrektorem Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie**

**Tomasz Ulanowski: Czy foki żyjące w Bałtyku to szkodniki?**

**Prof. Jan Marcin Węslawski:** Dla biologa żadne zwierzę nie jest szkodnikiem. Wszystkie gatunki mają swoje miejsca w ekosystemach, w których żyją. Choć, oczywiście, w pewnych sytuacjach niektórzy ludzie mogą uznać niektóre zwierzęta za szkodniki. Np. rybacy uznają za szkodniki foki, które przyplływają na nasze Wybrzeże ze Szwecji i żerują na łososiach złapanych w sieci postawione w ujściu Wisły.

Na pewno jednak nie można uznać całego gatunku foki szarej czy innych fok żyjących w Morzu Bałtyckim za szkodniki.

Zresztą szkody czynione przez nie są wyceniane przez Morski Instytut Rybacki i mogą być rekompensowane przez państwo. To zaledwie kilkaset tysięcy złotych rocznie – drobiazg w porównaniu z odszkodowaniami wypłacanymi za szkody spowodowane przez gatunki chronione w Polsce.

**Bardziej się opłaca wypłacać odszkodowania i mieć foki na naszym Wybrzeżu, niż nie mieć fok i nie wypłacać odszkodowań?**

- Oczywiście, z powodów społecznych odszkodowania powinny być płacone. Poza tym próby wyganiania tych morskich ssaków z ujścia Wisły na niewiele się zdadzą. Nawet jeśli zastrzelimy te, które już tu są, to zaraz z północy przyplyną następne. Dla fok przepłynięcie ze Szwecji do Polski to dwudniowy spacer. Szybko się też uczą, gdzie można znaleźć łatwy posiłek.

W naturze foki zwykle polują na niewielkie ryby, głównie na śledzie. Ale jeśli mają łososie unieruchomione w sieci, to chętnie je zjedzą.

**Gdyńska posłanka Dorota Arciszewska-Mielewczyk powiedziała, że Bałtyk nie jest naturalnym środowiskiem fok.**

- Nie ma racji. Bałtyk jest naturalnym środowiskiem życia różnych gatunków fok. Rekordowo dużo – przeszło 100 tys. – było ich w całym morzu pod koniec XIX w., kiedy kończyła się

mała epoka lodowa. Pomagał im lód pokrywający zimną sporą część Bałtyku. To na lodzie morskim te ssaki rodziły i wychowywały młode.

Wraz z ociepleniem klimatu foki wycofały się na północ. Obecnie rozmnażają się w Szwecji, Finlandii i Estonii. Na tamtejszych bezludnych, skalistych wysepkach mają święty spokój. Dzisiaj w całym Morzu Bałtyckim żyje w sumie przeszło 30 tys. fok szarych. Są tu najpowszechniejszym gatunkiem foki. Z kolei fok obrączkowanych mieszka w nim ponad 8 tys., a pospolitych – ledwie ok. 5 tys.

**Dla polskich rybaków jest ich pewnie za dużo.**

- Tyle że foki sprawiają kłopoty tylko rybakom łowiącym łososie w ujściu Wisły. To naprawdę bardzo lokalny problem – który można łatwo rozwiązać, jeśli zależy nam na tym, żeby foki na polskim Wybrzeżu były.

**PRZECZYTAJ TEŻ: [Mewia Łacha - foczy raj u ujścia Wisły](#)**

**A bobry i kormorany nie są problemem?**

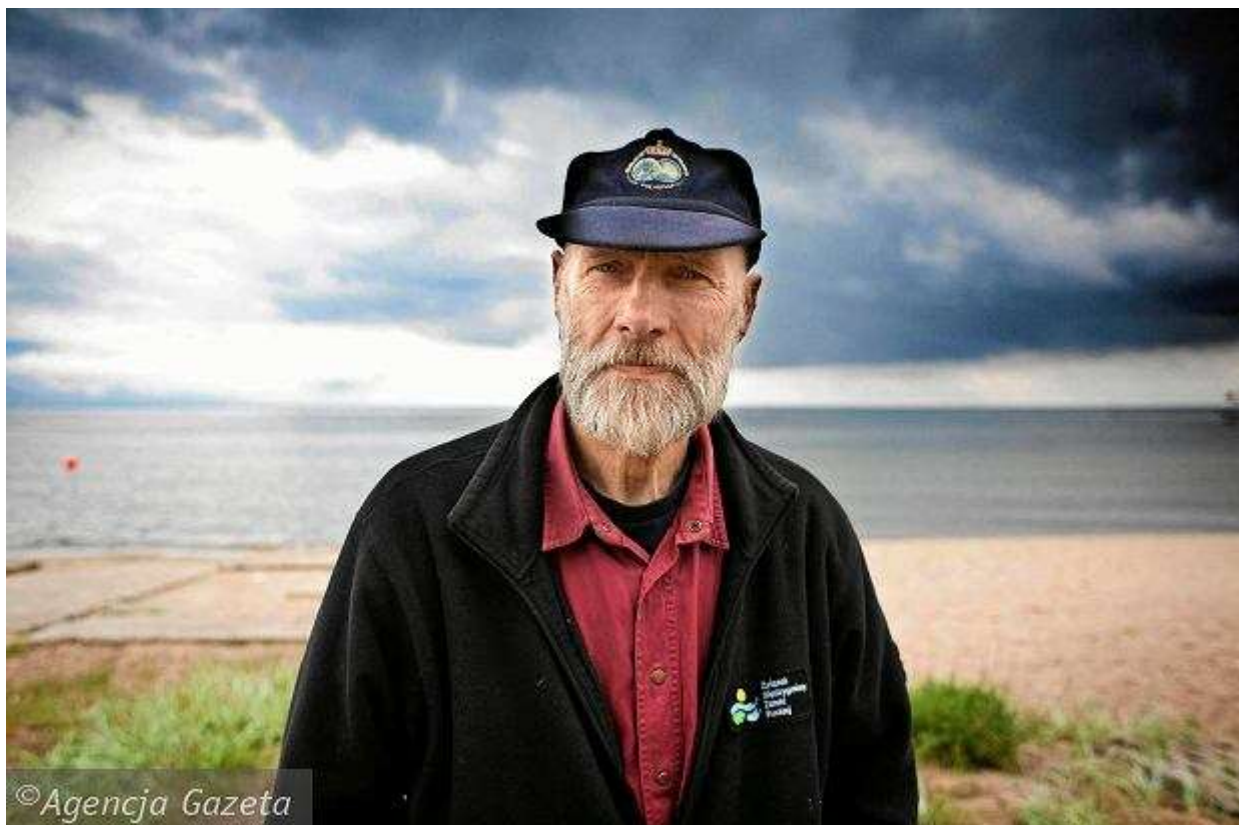
- Bobry są roślinożerne, więc rybakom nie mają jak szkodzić. Z kolei dieta kormoranów żyjących w koloniach nadmorskich składa się głównie z babki byczej – inwazyjnego gatunku ryby, który przybył do nas z Morza Czarnego. Babka bycza jest tłusta, niewielka, powolna i jest łatwą zdobyczą.

Choć np. w słynnej, świetnie zbadanej kolonii kormoranów żyjącej w Kątach Rybackich jest też grupa ptaków latających nad Zalew Wiślany i łapiących głównie pływającego w nim jazgarza – niewielką rybę z rodziny okoniowatych, którą rybacy gardzą.

Zdarza się, rzecz jasna, że kolonia kormoranów przenosi się w okolice stawów rybnych i urządza w nich jatkę. Ale wystarczy takie stawy osłonić sieciami od góry.

Na Bałtyku kormorany nie są więc dla rybaków żadną konkurencją. Bo polują na ryby, których ludzie nie łowią.

**PRZECZYTAJ TEŻ: [Jak tu żyć z kormoranem](#)**



Prof. Jan Marcin Węśławski, biolog morski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie KAMIL GOZDAN

### **Rybacy narzekają też, że co gorsza, w naszej części Bałtyku nie ma dorsza.**

- W Zatoce Puckiej i Gdańskiej ryb „konsumpcyjnych” w ogóle już właściwie nie ma. To znaczy są, ale od dwóch lat jest ich bardzo, bardzo mało. Ryby się wyniosły i, co gorsza, na razie nie wiadomo, dlaczego. Pojawiają się oskarżenia, że zawiniła solanka wypłukiwana z nadmorskich kawern solnych, w których PGNIG magazynuje gaz. Ale dotychczasowe badania nie potwierdziły, żeby to była przyczyna problemu.

Natomiast dorsze żyjące w naszej części otwartego morza są wyjątkowo mizerne – jest ich mało, są chude, niedożywione.

### **Dlaczego?**

- Prawdopodobnie dlatego, że szproty i śledzie, którymi dorsze się żywią, wyniosły się z polskiego Bałtyku i popłynęły do Estonii, Rosji, Finlandii oraz Szwecji. Tam woda morska jest mniej słona i cieplejsza. A takiej wody dorsze nie lubią.

### **Zostały więc u nas...**

- Tak, ale i u nas mają kiepsko. Przede wszystkim nie mają co jeść. A po drugie i nasz Bałtyk się ociepla. A ponieważ się ociepla, to jego wody powierzchniowe i głębinowe coraz słabiej się mieszają i coraz gorzej rozpuszcza się w nich tlen. Dorsze, które żyją przy dnie i tam się rozmnażają (ich ikra potrzebuje natlenionej wody o temperaturze niższej od 10 st. C i zasoleniu powyżej 12 promili – a średnie zasolenie wody w Bałtyku wynosi 7 promili), mają więc podwójnie źle.

Ba, nawet potrójnie – bo jeszcze w wyniku zmian cyrkulacji atmosferycznej bardzo rzadkie stały się wlewy słonej, zimnej i dobrze natlenionej wody z Morza Północnego, która jest cięższa od tej w Bałtyku i kiedyś regularnie zalewała jego rejony przydenne.

### **PRZECZYTAJ TEŻ: [Ale się wlało do Bałtyku! Rybacy się uciesza](#)**

Niestety, bałtyckiemu dorszowi zaszkodziły zmiany klimatu. Dzisiaj dobre warunki do rozmnażania się ma tylko w okolicy Bornholmu.

### **Czyli już po bałtyckim dorszu?**

- Prędzej czy później trzeba będzie z nim się pożegnać. Bałtyk zaczyna przypominać również półzamknięte Morze Czarne – które w warstwach powierzchniowych buzuje od życia, ale przy dnie jest beztlenową, siarkowodorową pustynią.

Dobra wiadomość jest taka, że będzie więcej śledzi i szprotów. Poza tym na Bałtyku zaczęła się pojawiać makrela.

Przy okazji jednak różni ludzie – również na wysokich rządowych stanowiskach – powtarzają mity dotyczące przyczyn słabej kondycji „polskiego” dorsza. Według jednego z nich wszystko przez złą Unię Europejską, która kazała nam oczyszczać rzeki i przez to Bałtyk cierpi na brak związków odżywczych. Rzekomo wyginął w nim fitoplankton – podstawa morskiego łańcucha pokarmowego – i ryby nie mają co jeść.

To, rzecz jasna, bzdura. Ale kiedy pokazuję takim mitomanom zdjęcia satelitarne Bałtyku, na których widać, ile w nim chlorofilu, a więc fitoplanktonu, to pytają mnie, kto mi każe kłamać.

### **Jeśli fakty nie zgadzają się z ich poglądami, to tym gorzej dla faktów?**

- Tak to wygląda. Najbardziej kuriozalny mit dotyczący dorsza usłyszałem od pewnej doradczynie ministra gospodarki morskiej. Według niej wszystko przez gazociąg Nordstream. Otóż jego ułożenie miało tak przstraszyć małe dorszyki – o takie, pokazywała palcami – że zostały po stronie szwedzko-fińskiej.

Z kolei jeden z rybaków zażądał: "Niech mi naukowcy powiedzą, po co w Bałtyku są foki! Czy nie możemy tych szkodników wytepić?".

Te wszystkie mity i absurdalne żądania wyglądają mi na kalkulację, która ma wymusić na Unii Europejskiej ogłoszenie Bałtyku strefą klęski ekologicznej i przyznanie rybakom unijnych odszkodowań.